

LUD

Jornal polonez „LUD” public-se a noite
terças — e sextas feiras
Curitiba, 12 de julho de 1938

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Paika
Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, D. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” — Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 250 dolary; w Urugwaju 4 pezo urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 5000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 30000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Polityka emigracyjna Brazylii

Zagadnienie emigracyjne w Brazylii zawsze jest aktualne. Nie też dziwnego. Na przestrzeni bowiem 8.525.000 kilometrów kwadratowych, mieszka zaledwie czterdzieści milionów ludzi.

Nie dość na tym, że olbrzymie przestrzenie kolosu brazylijskiego są nie zamieszkane, że dają wrażenie, jakby dzisiaj wyszły z rąk Stwórcy, ale w okolicach, gdzie potworzyły się osiedla, dokąd już weszła cywilizacja i kultura, od czuwa się brak rąk do pracy. Stąd też powszechnie utarło się w Brazylii powiedzenie, że nie zginie w niej nikt, którokolwiek zechce pracować. W dodatku łagodny klimat sprzyja, że przy minimum wysiłku można żyć. Ale nie oto chodzi.

Rząd brazylijski w pierwszym rzędzie kładzie nacisk na rozwój kraju, do którego potrzeba mu nie tylko rąk do pracy ale i cywilizacji i kultury europejskiej, robotnika i rolnika, który we współzawodnictwie wzajemnego wysiłku pracy, dokonuje wprost cudów. W miejsce szumiących lasów, niedostępnych puszczy, powstają piękne życie tętniące osiedla. Dla tego właśnie rząd brazylijski, jak to oświadczył na sesji Międzynarodowej Konferencji Pomocy dla Uciekinierów p. Helio Lobo, pełnomocny minister i delegat Brazylii na tę konferencję w Eyan-Les-Bains, polityka emigracyjna Brazylii streszcza się w dwu słowach — polityka otwartych drzwi.

Minister Helio Lobo w wypowiedzianej mowie stwierdza, że Brazylia zawsze stała otworem dla różnych narodowości, które nie mogły się pomieścić w swoich granicach. Emigrant zawsze był mile widzianym w Brazylii. Przybywał on, by dołączając się do wspólnego wysiłku, wykorzystywać olbrzymie bogactwa naturalne. Przede wszystkim Brazylia stanęła otworem dla emigrantów rolników. W okresie od 1820 roku do 1930 Brazylia przyjęła przeszło cztery miliony emigrantów, rekrutujących się przeważnie z Europy.

Ograniczenia emigracyjne, które Brazylia zaczęła od niedawna stosować, pozostają w ścisłym związku z kryzysem światowym. Ograniczono emigrację do Brazylii, ażeby uchronić się przed straszną plagą Europy, przed bezrobociem, ratując w ten sposób wewnętrzny swój rynek. Wyjątek zrobiono dla elementów, które były konieczne do prac rolniczych.

Z ograniczeniem liczby emigracji złączono kwestię asymilacyjną emigranta. Po roku 1914, twierdzi minister Helio Lobo, Brazylia musiała dołożyć wiele starań, ażeby to zlanie się różnych narodowości nastąpiło czym prędzej. Asymilacja emigrantów europejskich w Brazylii była tym konieczniejsza, że Brazylia naprzykład w 1920 roku mając 1.70 procent ludności całego globu, miała u siebie aż 6.70 procent obco krajowców. Co więcej, z chwilą, kiedy emigracja

z krajów łacińskich zmniejszała się (włosi 34 procent, hiszpanie 12 procent), wzmagala się natomiast emigracja z Europy wschodniej; z Azji, zagrażająca etnicznym tradycjom Brazylii.

Wskutek tego Brazylia w 1934 roku określiła minimalną kwotę roczną dla emigrantów na dwa procent, licząc go od całości przybyłych w ciągu 50 lat emigrantów danej narodowości. Doświadczenie wykazało, że stare kraje emigracyjne nigdy tej kwoty nie zdołały wyczerpać, podczas gdy nowe prądy emigracyjne zawsze uskarżały się na mały procent.

Przed wojną światową Niemcy zajmowały czwarte miejsce w emigracji do Brazylii. Po wojnie zaś nigdy nie wyczerpały wyznaczonej im kwoty 3.009. Podobnie nie wyczerpywała Austria. Do tego

czasu rocznie dopływało do Brazylii około 42.000 emigrantów. Z liczby tej 60 procent pozostawało zawsze w Stanie São Paulo, który stale się uskarża na brak rąk do pracy.

Prawo emigracyjne z 1938 roku, uznając w pełni postanowienia konstytucyjne z 1934 roku, dopuszcza, by saldo emigracyjne mogło być zapełnione innymi narodowościami, których kontyngenty nie są wyczerpane. Z drugiej strony minimalna kwota 2 procent rocznie została podwyższona do 3 procent. Przytem 80 procent z każdej kwoty musi być zajęte przez rolników i techników rolnych, którzy przez 4 lata z rzędu nie mogą zmieniać miejsca swego pobytu. Dyspozycję prawa przestrzega nowo utworzona Rada Emigracyjna i kolonizacyjna.

Jeżeli zaś chodzi o uciekinierów hiszpańskich, niemieckich spod reżimu hitlerowskiego i austriackich, Brazylia na zaproszenie Stanów Zjednoczonych nie cofa się nad przyczyniem się do możliwego rozwiązania tej kwestii. (J.)

Wiadomości z Polski

Delegacja sowiecka w Gdańsku

Warszawa, 11 — Wszyscy dzienniki krajowe zamieszczają komunikat o przyjeździe sowieckiej delegacji handlowej do Wolnego Miasta Gdańska.

Delegacja sowiecka, aczkolwiek

bawi w Gdańsku w charakterze prywatnym, jednak wszędzie pertraktacje z dyrektorami różnych departamentów portowych a w wolnych chwilach odwiedziła port Gdynię.

Po konferencji ambasadorów polskich

Warszawa, 11 — Wizyty ambasadorów polskich w Paryżu i Moskwie oraz ich rozmowy z ministrem Beckiem nie miały tak wielkiego znaczenia, jakie im powszechnie przypisywano. Między innymi mówiono, że ambasador Łukasiewicz konferował z ministrem Beckiem o pewnych koncepcjach na rzecz Francji, to w sprawie Czechosłowacji, a ambasador polski w Moskwie o ewentualnym przemarszu wojsk sowieckich przez terytorium Polskie.

Polscy piloci szybowi zapraszają kolegów litewskich. Gazeta „Lietuvos Zinios“ podaje, że aeroklub litewski otrzymał od polskich pilotów szybow-

Wiadomości te są wyssane z palca. Również nie odpowiadają prawdzie pogłoski o rzekomej propozycji francuskiej, dotyczącej porozumienia polsko-czeskiego lub współpracy polsko-francusko-czeskiej na wypadek wojny. Przypomina się tu, że Polska ma obowiązek bronięcia Francji tylko na wypadek wojny, zaatakowania jej granic przez inne państwo. Co do Czechosłowacji, to Polska nigdy nie aprobaowała polityki zagranicznej tego państwa.

Wiadomości te są wyssane z palca. Również nie odpowiadają prawdzie pogłoski o rzekomej propozycji francuskiej, dotyczącej porozumienia polsko-czeskiego lub współpracy polsko-francusko-czeskiej na wypadek wojny. Przypomina się tu, że Polska ma obowiązek bronięcia Francji tylko na wypadek wojny, zaatakowania jej granic przez inne państwo. Co do Czechosłowacji, to Polska nigdy nie aprobaowała polityki zagranicznej tego państwa.

KRÓL CYGAŃSKI JANUSZ I.

Paryż 8, — Z Warszawy donoszą, że niedawno wybrany król cygański Janusz I-szy, zamierza zwrócić się do Ligi Narodów, aby przyznano jego

16 milionom poddanym „miejsce pod słońcem“, czyli ziemię, na której cyganie mogliby się osiedlić. „Poddani“ Janusza I, są rozproszeni pod całym świecie.

KONFLIKT CHIŃSKO - JAPOŃSKI

Miasto Watykańskie, 11 — Dziennik „Osservatore Romano“, wychodzący przy Watykanie, zamieszcza z okazji pierwszej rocznicy walk między Chinami i Japonią ciekawy artykuł.

Wojna — zauważa dziennik, nie skończy się tak prędko, tym bardziej, że z taką stanowczością odrzuca się wszelkie pośrednictwo. Los sprzyja japończykom, którzy zwyciężają. Jednak fakt ten nie wyczerpuje doskonałego oporu ze strony Chińczyków. Jedynym środkiem byłoby zawarcie obustronnego pokoju. Trudność leży w tym, że niemożliwym jest do-

tychczas znaleźć takiego pośrednika, któryby równocześnie zadowolili Chiny i nie obudził podejrzeń Japonii.

W dalszym ciągu „Osservatore Romano“ zaznacza, że tak pięknie rozwijające się misje katolickie w Chinach z powodu toczącej się wojny bardzo wiele ucierpiały.

Dziennik watykański konczy swoje rozważania, wyrażając życzenie, by poważnione strony doszły do wzajemnego porozumienia i wspólnymi siłami pracowały nad dziełem pokoju i rozwoju swych krajów.

Konferencja ministrów Brazylii

Rio, 11 — W sobotę, jak to było zapowiedziane, odbyła się w Pałacu Catete konferencja ministrów. Posiedzeniu przewodniczył prezydent Republiki Dr. Getulio Vargas. Prócz wszystkich ministrów, w konferencji wzięli udział szef policji Felinto Mueller i prezes Banku Brazylijskiego.

Konferencja zaczęła się o godzinie 15-ej a skończyła się o 17½. Po wyjściu obecnych ministrów, pozostali na dodatkowym posiedzeniu ministrowie wojny i marynarki, którzy wyszli dopiero o godzinie 18-ej. Po odbytych posiedzeniu w Pałacu Catete, podano do prasy komunikat tej treści: »Na wezwanie Prezydenta Republiki, odbyła się w Pałacu Catete o godzinie 15 Konferencja, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Na sesji omówiono szereg spraw natury ogólnej, które po szczegółowo badanu skrupulatnie w ciągu ostatnich miesięcy. Chodziło o ustalenie sposobu współpracy i koordynacji na wszystkich odcinkach życia publicznego.

Załatwienie zatargu o Chaco

Buenos Aires, 11 — Konferencja w sprawie zatargu między Paragwajem i Boliwią w sprawie Chaco została zakończona pomyślnym wynikiem. Przedstawiciele Paragwaju i Boliwii, biorący udział w Buenos Aires, zgodzili się ostatecznie na wzajemnie stawiane warunki. W najbliższym czasie rządy paragwajski i boliwijski podpiszą traktat pokojowy, przyjaźni i graniczny.

Boliwia i Paragwaj w traktacie, którego projekt odczytano: 1) przyjmują do wiadomości zakończenie sporu i godzą się na ustalenie linii granicznej; 2) zapewniają, że nie użyją broni przeciw sobie (pakt nieagresji);

3) termin ratyfikacji traktatu ustalają na 20 dni.

Provizoryczny traktat podpisał delegacji Paragwaju i Boliwii.

Oświadczenie ministra Aranha.

Rio, 11 — Minister spraw zagranicznych Brazylii z okazji dościsła do porozumienia w sprawie Chaco, oświadczył korespondentowi dziennika „O Globo“: »Rozwiązanie na Konferencji Pokojowej kwestii sporu o Chaco przynosi pokój nie tylko Boliwii i Paragwajowi, ale jest równocześnie silnym potwierdzeniem wobec całego świata, wielkiego zaufania narodów amerykańskich w pokojowe pośrednictwo i sprawiedliwość.

OSTATNIE TELEGRAMY

Kupno ropy meksykańskiej.

Waszyngton, 11 — Departament Stanu komunikuje, że firma Davis zakupiła w Meksyku wielką ilość ropy, na ogólną sumę 10 milionów dolarów. Zakupioną ropy firma Davis sprzeda Niemcom. Sposób wypłaty, zagwarantowany kontraktem, jest tego rodzaju, że jeszcze bardziej pogłębia zatarg między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

Całość spłaty będzie uiszczona w markach kompensacyjnych. Meksyk z powodu tak wielkiej transakcji będzie musiał kupować w Niemczech manufaktury, wycofując się równocześnie od ich kupna w Stanach Zjednoczonych.

Wiadomość ta w Waszyngtonie została przyjęta bez zdziwienia, aczkolwiek rząd meksykański zapewniał, że ropy swej nie sprzeda Trzeciej Rzeszy.

Nowy ambasador Brazylii w Argentynie.

Buenos Aires, 11 — Nowy ambasador Brazylii przy rządzie Argentyny, Rodrigues Alves, złożył prezydentowi republiki listy uwierzytelniające.

Przy tej sposobności wypowiedziano mowę, podkreślającą więzy przyjaźni między obydwoma krajami.

Safra bawelny w Argentynie.

Buenos Aires, 11 — Tegoroczne zbiory bawelny oblicza się na 53.800 ton.

Dokładne obliczenia z safry za 1937-1938 rok przygotowuje krajowy departament bawelny.

Żydzi stracili obywatelstwo niemieckie.

Berlin, 11 — Niemiecki dziennik oficjalny „Korespondencja Dyplomatyczna“ donosi o utracie przez 18 żydów obywatelstwa niemieckiego. Na liście tych żydów znajduje się Józef Maria Remarque, autor sławnej książki „Na zachodzie nie nowego“.

O rozwiązaniu tajnych organizacji niemieckich w Polsce.

Warszawa, 11 — Poseł Downar na sesji sejmowej po przedstawieniu rządowi polskiemu kwestii tajnego funkcjonowania na terenie Polski organizacji narodowo-socjalistycznych, zażądał ich rozwiązania. Niektóre z nich wykazują niezwykle ożywioną działalność spowodowaną zwaną „kwestią czechosłowacką“ i wielką propagandę w sprawie gdańskiej.

Ryż brazylijski do Niemiec.

Rio, 11 — Minister Aranha powiadomił rząd Rio Grande do Sul, że Niemcy postanowiły zakupić wielką ilość ryżu riograndeńskiego.

Wiadomość tę przyjęto w Brazylii z wielkim zadowoleniem.

Stracili obywatelstwo przez Abisynię.

Policja morska w Rio de Janeiro nie zezwoliła na wylądowanie Ludwikowi Macchiorlatti, pasażerowi okrętu „Alsina“, synowi ojca włocha i matki brazylianki, urodzonemu w Santos.

Jakkolwiek Macchiorlatti na mocy prawa „jus soli“ jest brazylijaninem, jednak z powodu samowolnego brania udziału w walce wólców przeciw Abisynii obywatelstwo brazylijskie postradał.

Z Brazylii

Nie są urzędnikami publicznymi

Rada Krajowa dla obywatelskiej służby cywilnej podała oświadczenie, że urzędnicy kas oszczędności tak zwanych „Caixas Economicas”, utworzonych przez rząd Unii nie są uważani za urzędników publicznych. Za takich są brani ci, którzy są na służbie publicznej i biorą pobory, określone przez budżet publiczny.

Powrót Niemców do kraju

Na skutek telegramów, jakie ukazywały się w prasie niemieckiej, donoszących o wyjeździe z Brazylii wielkiej liczby Niemców, wracających do swej ojczyzny, Theodor Wille, szef niemieckich linii okrętowych, podał wyjaśnienia na zapytanie korespondentów brazylijskich, oświadcza: „Ruch pasażerski do Niemiec bynajmniej nie jest nadzwyczajny. Jest to ruch zwyczajny. W tym bowiem okresie roku ruch pasażerski zawsze się zwiększa z tego względu, że sprzyjają mu warunki klimatyczne w Europie”.

Śledztwo w sprawie fałszywych dyplomów

Z Rio donoszą, że policja ukończyła śledztwo w sprawie fałszywania fałszywych dyplomów przez uniwersytet stołeczny, który funkcjonował potajemnie pod kierownictwem Artura Victor.

Prócz tego, że Artur Victor wystawiał fałszywe dyplomy, w dodatku jeszcze dopuszczał się innego przestępstwa. A mianowicie wystawiał za drogę opłacane dyplomy poświadczające nieselowanie.

Dwa dekrety w przygotowaniu

Dziennik „Jornal do Brasil” podaje wiadomości o przygotowywanych do podpisu dwu bardzo ważnych dekretach. Jeden z nich ma ustalić kwestię urzędniczą, drugi zaś ma powołać do życia Departament Administracyjny.

Prezydent Brazylii jedzie do Minas

Prezydent Republiki Dr. Getulio Vargas przyjął zaproszenie gubernatora Minas Geraes na 7 Wystaw Rolniczo-Hodowlaną w Bello Horizonte.

Prezydent Getulio Vargas podróż odbędzie samolotem. Po drodze odwiedzi Ouro Preto.

Oddał się w ręce policji Severo Fournier

Tenente Severo Fournier, który był duszą rewolucji majowej, ukrywający się dotychczas w gmachu ambasady wiońskiej, jako w azylu, dobrowolnie oddał się w ręce policji. A mianowicie pod wieczór 7-go b. m. Fournier w towarzysztwie ambasadora włoskiego Vincenzo Lojaccono, swego ojca pułkownika Fournier i dwóch oficerów wojska przybył na posterunek policji. Stąd niebawem przewieziono go do forte Duque de Caxias.

Nowy ambasador argentyński w Rio

Prezydent Republiki, dr. Getulio Vargas, przyjął na uroczystej audycji p. Juliana Roca, nowego ambasadora Argentyny przy rządzie brazylijskim.

Nowy ambasador złożył prezydentowi Brazylii listy uwierzytelniające.

Wakujące miejsca sierzantów

Minister wojny Eurico Dutra upożyczył komendanta 2-go Rejonu Wojskowego do zapewnienia 112 wakujących miejsc dla sierzantów trzeciej kategorii.

Japońska delegacja katolicka

Do Rio przybyła na pokładzie okrętu „Almanzora” japońska delegacja katolicka, znana pod nazwą „Delegacja Przyjaźni Japońskich Kół Katolickich”.

Delegacji przewodniczy admirał Shingiro Yamamoto.

Safra bawelny

Komisja klasyfikacyjna bawelny przy ministerstwie rolnictwa podaje komunikat, że tak wiele obiecała safra bawelny, obliczona na 200.000.000 kg. w Stanach północnych, nie da więcej w tym roku jak 145.000.000 kg. Według obliczenia ministerstwa rolnictwa na poszczególne Stany przypada:

Stany	1938-39 rok	Kilogramy
Pará		3.000.000
Maranhão		12.000.000
Piauí		3.000.000
Ceará		20.000.000
Rio Grande do Norte		25.000.000
Parahyba		30.000.000
Pernambuco		25.000.000
Alagoas		11.000.000
Sergipe		5.000.000
Bahia		1.000.000
Razem		145.000.000

Międzynarodowy Kongres Wychowania

W następnym roku odbędzie się w Brazylii 9 ty. międzynarodowy kongres wychowania.

W związku z tym czyni się już odpowiednie przygotowania.

Ciekawe wywody antropologa na temat polskiego charakteru narodowego

Rio, 8 (Pat) — Ciekawe te wywody zamieścił w jednym z ostatnich numerów „Polityka Narodowa” wybitny polski antropolog, dr. Jaxa-Bokowski. Wśród Polaków, jak i w wszystkich wielkich narodach nie ma jednolitości, przeciwnie, zarówno fizycznie, antropologicznie jak psychicznie, wykazujemy rozmaite odmiany. Pewne właściwości jednak powtarzają się, są pospolite i mogą być uznane za charakterystyczne, za narodowe, w porównaniu do innych, bardziej przygodnych i rzadszych.

Autor zalicza Polaków do sangwiników, bystrych, łatwo zapalnych i czynnych. Wśród Mazurów, a więc na równinach Mazowsza, jak i Małopolski znajdujemy przedstawicieli temperamentu cholegicznego. Typ ten cechuje silna wola i gorące stałe uczucie. Ten temperament ujawnia się też w Wielkopolsce. Tu jednak z wyrazną domieszką flegmatycznego, uczuciowo opopanego, oraz w górach, przyczyną wśród górali tatrzańskich zaznaczają się elementy sangwiniczne a wśród Huculów melancholijne.

Temperament flegmatyczny najtypowiej występuje na Litwie wśród rasy nordycznej, zmieszanej tam silnie z sangwiniczną sarmacką, a dalej na Pomorzu i Wielkopolsce. Cechuje go powolność fizyczna i umysłowa. Temperament melancholijny objawia się przede wszystkim u Polaków. Spotykamy go również często wśród Rusinów. U Polaków nigdy nie występuje masowo. Zasadniczo cechy charakteru polskiego to duże zdolności intelektualne, silna uczuciowość oraz nietrwałość woli.

Zdolności intelektualne przejawiają się dodatnio w dziedzinie wyobraźni, a dalej w wpostrzegawczości, natomiast słabiej w ścisłości rozumowania. Staje się to źródłem zarówno zalet jak braków. Powoduje to szybkość, żywotność i oryginalność myśli, pomyślnie w życiu praktycznym, w technice, wynalazczości, w sztuce twórczości artystycznej, w nauce — dokonywanie odkryć. W życiu towarzyskim dowcip i humor

Nie kontrolowane jednak przez rozum, wyrażają się w wady. Wtedy występuje powierzchowność sądów, w stosunkach praktycznych nieopatrzoność, co wyraża się w znanych polskim powiedzeniu „jakoś to będzie”, w życiu artystycznym prowadzi do nieładu, w towarzyskim do blagi i buforady, w nauce do dyletantyzmu. Silna uczuciowość działa również w kierunku dodatnim i ujemnym. W dziedzinie etyki rodzi prawność, szlachetność, w dziedzinie estetyki upodobanie w pięknie. Objawia się także w dużej wrażliwości na współzawodnictwo, stąd poczucie honoru i źródło odwagi.

W afakcie dokonywa Polak cudów, na codzień dla kraku wytrwałości zaniebując nawet nietrudne zadania. Ujemny wpływ silnej uczuciowości ujawnia się głównie w chęci użycia, stąd wywołuje się „sarmackie” obstarstwo i pijanstwo za czasów saskich, a i dzisiaj — rozrzućność i brak umiarkowania. Powyższe charakterystyka występuje najbardziej typowo tam, gdzie dominuje typ sarmacki a więc na Mazowszu i Małopolsce. Pogość ducha, wesołość i żywotność pobudzają przechodzi tu nieraz w lekkość, a także w zawadiactwo. W muzyce skoczność i rozpęd mazurków oraz krakowiaków, w sztuce plastycznej i zdobnictwie — jaskrawość barw, co widać w ludowych strojach.

Inaczej jest tam, gdzie dużo typu nordycznego, więc na Pomorzu i Wielkopolsce. Powolniejsza jest tam tempo rozwoju i tempo życia, mniejsza lotność fantazji, a natomiast większe skupienie, skrupulatność i stanowczość. Inaczej też przedstawia się wchodzą, gdzie zaznaczają się jeszcze inne różnice. Przyetowości „po deżalności” Litwinów, nieporadność i lenistwo ludności na ziemiach wachodnich, gwałtowność górali na Hucul szczytnie — to nie tylko prymitywizm i opóźnienie kulturalne, lecz i wpływ przyrody oraz swoistość rasowego składnika.

Uparty samobójca

W Rio de Janeiro z góry Pão de Assucar popełnił samobójstwo dr. Joaquim de Medeiros, lekarz jednej z kompanii nawigacyjnych. Nieszczęśliwa ofiara tak tragicznego wypadku, p. Medeiros, po rzuceniu się w przepaść, za pierwszym razem zatrzymał się na ziemi kamiennym, przebiegłym do góry; zraniony Medeiros rzucił się poraz drugi i znowu zatrzymał się na innym kamieniu. Dopiero za trzecim razem uparty samobójca trafił w przepaść, roztwierając się pod Pão de Assucar, ponosząc śmierć na dobre.

KURTYBYA Interwenter Ribas jedzie do Bello Horizonte

W związku z mającym nastąpić dnia 16-go b. m. otwarciem 7 wystawy zwierząt domowych w Bello Horizonte, w której weźmie udział prezydent Republiki Getulio Vargas, z Parany wyjeżdża sam jej Gospodarz interwenter federalny Manoel Ribas, ażeby wziąć udział w tak interesującej wystawie krajowej.

Wyjazd prefekta Kurtyby

Prefekt Kurtyby dr. Moreira Garcez, udał się drogą morską do Rio de Janeiro, gdzie zabawi około 12 dni. Wyjazd prefekta Kurtyby pozostaje w ścisłym związku z podjętymi pracami upiększenia stolicy Parany.

Rio Grande do Sul

Spensjonowani na mocy 177 artykułu Konstytucji

Na podstawie 177 artykułu Konstytucji Federalnej spensjonowano: inspektorów skarbu Antenor Lencos, dra Manoela de Freitas Valle e Silva, dra Jakuba Kroeffa Netto i Michała Smeleskiego. Oprócz tego spensjonowano wielu urzędników portowych, jednego fiskala handlowego i profesora Baldwina Werkausera z Volta Redady, muniypium José Bonifacio.

Liczbę fiskali skarbowych Stan zmniejszył z 15 do 10.

Nacjonalizacja szkolnictwa

Do Dyrekcji Wychowania Publicznego z Porto Alegre wpłynęło 920 podań ze szkół prywatnych, podających się wymaganiom prawnym o nacjonalizacji szkolnictwa.

Dyrekcja Wychowania Publicznego częściowo już zamianowała a resztę wyznaczy szereg nauczycieli państwowych, które w tych szkołach będą uczyły języka brazylijskiego, geografii i historii ojczyzny. Nauczycielki te otrzymają podwyżkę o 1/3

pensji a liczba godzin będzie liczona podwójnie.

W kwestii nacjonalizacyjnej było kilka drażliwych spraw w muniypalach Palmeira i Santa Rosa, gdzie rząd Stanowy postąpił z całą energią, przeprowadzając postanowienia prawa.

Rejestracja rolników

Rejestracja rolników przy Sekretariacie Rolnictwa, zapoczątkowana w 1929 roku osiągnęła cyfrę 17.000. W ostatnim miesiącu zapisało się 900 rolników.

Uzyskał „habeas corpus”

Były szef policji z Porto Alegre, Poty Medeiros, uzyskał „habeas corpus”, by móc z wolnej stopy odpowiadać w procesie. Jest on oskarżony o przeprowadzanie za byłego rządu cenzury telefonicznej.

Trybunał apelacyjny uznał Poty Medeiros za niewinnego, gdyż on miał ku temu rozkaz od wyższych władz.

Budowa szpitala

Interwenter federalny udzielił 100 kontów pomocy na budowę nowego szpitala w Santiago do Boqueirão.

Przy sporządzaniu skryptur

Pisarzom portalegreńskim doręcono postanowienie sędzię 3-go okręgu, dotyczące wystawiania skryptur. A mianowicie tabelon zanim wyda skrypturę, musi najpierw zażądać powiadzenia negatywnego tak zwanego „certidão negativa” co do długów Związku, Stanu i muniypium.

W obronie zdrowia publicznego

W miejscowości Novo Hamburgo, z powodu braku przestrzegania przepisów sanitarnych, kwestia zdrowia publicznego pozostawia wiele do życzenia. Władze stanowe zważywszy to, zdecydowały utworzenie w tej miejscowości Delegacji Zdrowia.

São Paulo

Dymisja dyrektora statystyki. Na mocy artykułu 177 Konstytucji Federalnej został dymisjonowany dr. Aristides Pompeu do Amaral, dyrektor Dyrekcji Statystyki, Przemysłu i Handlu, przy sekretariacie rolnictwa.

Nowy sekretarz Zdrowia Publicznego

Sekretarzem Wychowania i Zdrowia Publicznego został zamianowany dr. Alvaro Guiao.

Sekretarz Bezpieczeństwa Publicznego

Po ustąpieniu ze stanowiska sekretarza Bezpieczeństwa Publicznego

pułkownika Dulcideo Cardoso, minister Wojny generał Eurico Dutra zatwierdził nominację na ten urząd kapitana Talisio Menna Barreto.

Iskierki z Brazylii

W roku 1924 było internowanych w Stanie São Paulo 6.795 trędowatych. Z tej liczby do dzisiaj zmarło 2.921 osób.

W Rio aresztowano oficera-tenenta Jana Sampaio Juniora, adiutanta szefa policji w Stanie Rio.

Dyrektorem w Dyrekcji Spraw Wewnętrznych został Paweł Camara da Motta.

W ministerstwie marynarki podpisano dekrety, pozabawiające patentu kapitana-tenenta Jatyr de Carvalho i 1-go intendenta morskogo Arnalda Hasselmann Fairbairn, skazanym przez Trybunał Bezpieczeństwa Narodowego na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

Na liniach lotniczych Brazylii przewieziono w 1937 roku 61.874 pasażerów.

Na krątowniku „Minas Gerais”, stojącym na kowciwy na Wypie Zmij, wybuchł pożar, który przy pomocy straży pożarnej zdłżono na czas ugasić. Wyrządzone szkody są nie wielkie.

W Rio zmarł będący w stanie spoczynku generał Franciszek Cabral da Silveira, długoletni komendant policji w Ceara i deputowany w tym Stanie.

Produkcja cukru w safre 1937-1938 do 31 maja osiągnęła 10.894.002 worków po 60 kg.

Handel zagraniczny Brazylii za pierwszy trymestr b. r. wykazuje import na 10.199.000 funtów sterlingów i eksport na 7.894.000 funtów sterlingów. Deficyt więc wynosi 2.305.000 funtów sterlingów.

Wywóz drzewa brazylijskiego w ubiegłym roku wyniósł 261.057 ton, obliczony na 65.117 kontów.

Rząd parafiński obniżył taksy na wywóz bawelny.

Na okręcie „Rio de Janeiro Maru” jedzie z Japonii 130 rodzin japońskich w liczbie 534 osób, udających się do Brazylii.

Dyrektor Higieny w Rio Grande do Sul, dr. Juliusz Diogo, bawiący w Rio de Janeiro, zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska. Dymisja została przyjęta.

Port portalegreński wykazuje w ostatnim czasie bardzo wielkie ożywienie. W magazynach niema miejsca.

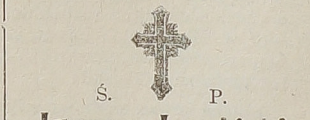
W Urugwajana zmarł dr. Manoel Pacheco Prates, były dyrektor Oświecenia Publicznego i długoletni profesor na wydziale prawa w São Paulo. Zmarły liczył 82 lata.

Departament Krajowy Kawy informuje, że do 30 marca zniszczono w Brazylii 61.961.642 worków kawy.

Do Rio przybyła wycieczka argentyńska, złożona z 16 studentów prawa. Piłho otrzymał nominację na generała brygady.

Kierownictwo Dyrekcji Prowizorycznej Broni objął generał brygady Collatino Marques.

W Krajowym Instytucie Muzycznym w Rio de Janeiro urządzono ku czci papieża Piusa XI sesję literacko-muzyczną.



Ignacy Lewiński

zaopatrzony Św. Sakramentami, po kilku dniach choroby, pomimo zabiegów lekarskich, zmarł dnia 10 czerwca b. r., pozostawiając w smutku i żalu swą żonę i 5 córeczek. S. p. Ignacy Lewiński dożył zaledwie 34 lat; urodził się w Muniypium Guapore, a ożenił się i zamieszkiwał przez 20 i parę lat w Nowej Polonii muniypium José Bonifacio (dawniej Boa Vista), Rio Grande do Sul i tu umarł.

Zmarły był dobrym ojcem i katolikiem; był także członkiem Towarzystwa T. Kościuszko w Lageado Valeriano i był stałym prenumeratorem „Ludu”.

Niech spoczywa w Panu.

J. G.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLIENIK Chirarg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistuły i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE. Godziny pracy: od 8-12 i od 1-6. Rua Saldanha Marinho, 593 Curitiba.

Komitet Ratunkowy

Na dotkniętych klęską huraganu złożyli:

Za pośrednictwem Redakcji „Ludu, Kolonia Paraguassu-Luce” na przesyła na ofiary huraganu: Józef Selinka 10\$, Maciej Pleczar. ka 10\$, Wacław Andrzejewski 10\$, Dawid Sylwester Narioch 10\$, Franciszek Lis 10\$, Księża Misjonarze 10\$, Ignacy Skotecki 5\$, Franciszek Werka 5\$, Bolesław Nowacki 5\$, N. N. (Budasz) 5\$, Franciszek Werka 5\$, Maria Kohut 3\$, Feliks Grabowski 2\$, Józef Zemrzycki 2\$, razem 92\$.

PADEREWSKI NA EKRANIE

Wielki wirtuoz i kompozytor polski Ignacy Paderewski, były premier Polski, występuje po raz pierwszy w filmie.

Gra rolę wielkiego muzyka — przed stawiając niejako siebie samego. Kilka koncertów znakomitego muzyka w tym filmie stanowi prawdziwe arcydzieło.

Sylwetka tego polskiego geniusza muzyki współczesnej — wbiła się głęboko w pamięć, tak plastycznie i pięknie umiał się przedstawić i pokazać widowni.

Samolot ląduje na dobrach baronowej Lindenberga i powoduje duże ożywienie na dworze.

Pomiędzy pasażerami znajduje się również pianista Paderewski. Córka baronowej zaraża się w czasie, kiedy Paderewski gra sonatę księżycową. Ingrid jest bardzo muzykalną ma 18 lat i jest zaręczoną z administratorem majątku, Erykiem Molndrem. W samolocie znajdował się również Mario de la Costa. Ingrid czuje do niego sympatię i zmienia swoje zapatrywania.

Mario okazuje się oszustem i namawia Ingrid do ucieczki. Zdemaskowany, zmuszony jest do opuszczenia dworu. To pierwszy zawód pięknej Ingrid. Wkrótce jednak zapomina o wszystkim. Pod wpływem ponownego odegrania sonaty księżycowej odnajdują się serca Ingrid i Eryka.

Oto treść jednego z najpiękniejszych filmów z Paderewskim, który jest obecnie wyświetlany w Kurtybie obszedzyszy przedtem większe miasta brazylijskie. Sława Paderewskiego, jako niedoścignionego mistrza tonów, w Brazylii szeroko jest znana. Nabite sale kinowe widzami, pragnącymi zobaczyć największego na świecie polskiego pianistę, są najlepszą naszą reklamą zagranicą.

W POSZUKIWANIU SKARBU NA DNI MORZA

Koło Terschelling, jednej z północnych wysp Holandii, zatonał w nocy z 9 na 10 października 1799 r. statek angielski, przy czym zginęło 800 osób oraz skarb, zawierający 20 milionów guldenów złota i srebra, jak wykazuje dokument, sporządzony w czasach Wilhelma I w r. 1821. Celem wydobycia tego skarbu, organizowano w ciągu lat szereg wypraw, lecz bez skutku, ostatnią w r. 1932 przez dwóch Niemców, ale też bez rezultatu.

Obecnie holenderskie Towarzystwo poszukiwań głębinowych w Terschelling (Terschelling Bergingmaatschappij Doeksen en Dros), wraz z wynalazcą Beckersom z Gennep, zamierza ponownie rozpocząć prace w poszukiwaniu skarbu, organizowanego na dzień morza w zamulonym okrzę. Towarzystwo „Billiton” odstąpiło na ten cel swój olbrzymi czerpak „okryt” „Kartmata”, który w najbliższym czasie, skoro ulecnie szalejący od kilku dni nad wybrzeżem holenderskim sztorm, rozpocznie roboty czepiania.

Mieszkańcy wyspy Terschelling i cała Holandia śledzą z wielkim zainteresowaniem prace przygotowawcze ekspedycji.

Zarząd Tow. Śpiewaczego Św. Stanisława

zaprasza swych członków na zabawę, którą urządzą w Towarzystwie Tadeusza Kościuszki dnia 16-go lipca w sobotę.

Początek o godzinie 8-mej.

Za zarząd

II sekretarz: J. Kopciuszynska.

O KAZJA!

Z powodu wyjazdu sprzedaje się dom czteropokojowy z kuchnią, na terenie 2.000 metrów kwadratowych. Wartość posiadłości równa się 10.000.000, sprzedaje się za 7 kontów.

Informacji zasięgnąć przy ulicy Narcechal Deodoro Nr. 441.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Szóstą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VIII.)



Onego czasu: gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: skądże im będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się, i zebrali co zbyło ułamków, siedm kosztów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

„Żal mi tego ludu!”

Rodzina jest to małe stowarzyszenie, ufundowane przez samego Pana Boga i połączone ze sobą najściślejszymi więzami rodzinnymi. Tu w tym małym kółku rodzinnym, każdy ma swoje obowiązki i zadania do spełnienia. Tu ojciec pracuje w pocie czoła na codzienny kawałek chleba. Tu matka, z poświęceniem krząta się koło urządzenia domowej gospodarki, i koło dobrego, chrześcijańskiego wychowania dzieci. Tu i dziatki z posłuszeństwem i układością dopomagają swoim rodzicom, zaprawiając się do przyszłych prac i zadań życiowych. I w takiej rodzinie, gdzie każdy zna i spełnia sumiennie swoje obowiązki, panuje szczęście, Pan Bóg widocznie takim rodzinom błogosławi i dopomaga i niedostatek i nędza tam nie znajdzie przystępu. Gorzej jednak wygląda w takich rodzinach, gdzie się nie spełnia tych obowiązków rodzinnych. Gdzie ojciec zatopiony w swoich nałogach, gdzie dzieci niezgodne i nieposłuszne wciąż ze sobą się swarzą, gdzie matka goni za próżnościami świata, tam się czasami i nędza przypęta.

Rozważ drogi Teofilu, iż taką jedną wielką rodziną jest ludność cała. Ojcem naszym wspólnym jest nasz dobry Pan Bóg. On nam daje nasz chleb powszedni. Do niego się zwracamy codziennie w

pokornej prośbie: „Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. On też w niebieszech lituje się nad nami, spełniając ob-

ŚWIAT CYWILIZOWANY NIE MOŻE TOLEROWAĆ prześladowań chrześcijaństwa w Rosji Sowieckiej i Hiszpanii.

Międzynarodowa komisja „Pro Deo” w Genewie, w której skład wchodzi przedstawiciele różnych wyznań, wystosowała w ostatnich dniach memoriał do przewodniczącego Rady Ligi Narodów, w którym przedstawia właściwy obraz prześladowań religijnych w Sowieciech i Hiszpanii.

Memoriał demaskuje przewrotną taktykę oficjalnych czynników w Sowieciech, — gdzie duchowni skazywani są najniewinniej na śmierć pod pretekstem należenia do grupy trockistów. Odezwa wykazuje ponadto z pełną ścisłością, że wbrew zapewnieniom czerwonego rządu w Hiszpanii, prześladowania trwają tam nadal z całą bezwzględnością.

Wskazawszy na obowiązek poszczególnych państw, będących członkami Ligi Narodów, zapewnienia swoim obywatelom swobody religijnej, komisja „Pro Deo” apeluje gorąco do przewodniczącego Rady Ligi Narodów, by użyto energicznych środków celem ukrócenia brutalnego bezprawia.

W końcu memoriału podkreślona została okoliczność, iż świat chrześcijański, na którego pomoc Liga Narodów zdana jest w obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek dotąd, nie może nadal tolerować dzisiejszego położenia chrześcijan w Sowieciech i czerwonej Hiszpanii.

SŁOWA PRAWDY O MASONERII padły na zjeździe antymasońskim

Na zjeździe antymasońskim prasy polskiej, który odbył się w Domu Katolickim w Warszawie, wygłoszono kilka referatów. Pierwszy mówca K. M. Morawski, badacz

masonerii, i związków tajnych, autor dzieła „Źródło rozbioru Polski”, szkicuje syntezę dotychczasowych wyników prac nad masonerią i daje pewne aktualne wska-

zania, dotyczące obecnej działalności i rozdziela chleb codzienny pomiędzy wszystkich nas. Daje ludziom tyle chleba, że go zjeść nie mogą, codziennie powtarza ten cud rozmnożenia chleba. Ale stać tu trzeba pytanie czy też ludzie spełniają obowiązki dobrych działek? Z rumieńcem na twarzy wyznać trzeba, iż tak nie jest. Buntują się ludzie i Ojcu niebieskiemu posłuszeństwa odmawiają, jego władzę ograniczyć by chcieli, umniejszyć jego chwałę, usunąć go z rządu ojcowskiego. Pomiedzy sobą by się powinni ludzie kochać jak bracia tej samej rodziny. A tymczasem między narodami panują takie straszne zazdrości i nienawiści. Jeden drugiemu wzdiera kawałek chleba, jeden drugiego chciałby ujarzmić, zniewolnić. Oj żal, żal mi ludu tego!

Ks. T. K.

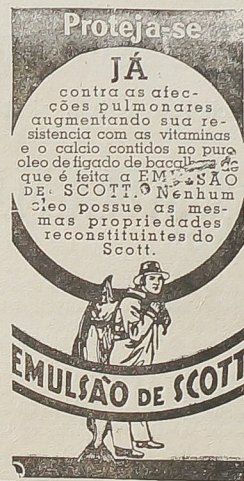
Następny mówca — Jerzy Braun, redaktor „Zetu”, naświetla problem tak zwanej „Wiedzy tajemnej i genezy świata podziemnego” z perspektywy filozoficznej, religijnej i psycho-socjologicznej, wykazując związek masonerii ze „złą zasadą” i przedstawiając plastycznie cele, metody działania i strukturę organizacyjną tej tajemniczej mafi w Polsce i na terenie międzynarodowym. Poseł Wacław Budzyński, autor projektu ustawy antymasońskiej, wykazuje, że obecna faza walki z masonerią, zjedostwem i „obcymi agenturami” zapoczątkuje nowy etap w życiu duchowym i politycznym Polski niejako drugi rozdział epopei niepodległościowej, której finałem musi być zupełne wyzwolenie Polski spod obcych wpływów. Mówca podkreślił doniosłą rolę prasy ideowej i mobilizacji opinii publicznej do akcji antymasońskiej na szerokim froncie społecznym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym.

Wreszcie ks. dr Stanisław Trzeciak, znany z bezkompromisowej akcji antyżydowskiej, zwłaszcza w kwestii ustawy o uboju rytualnym, omawiał związki ideologiczne i faktyczne między masonerią a zjedostwem, wykazując, iż „duch masoński” jest tylko emanacją ducha pansemityzmu i Talmudu, a łoża ekspozytura synagogi.

BRAK PAMIĘCI

I BRAK FOSFORU
Człowiek traci pamięć, gdy mu brak fosforu. Opinia ta ma do pewnego stopnia uzasadnienie w wynikach badań naukowych, gdyż fosfor odgrywa rzeczywiste ważną rolę w organizmie ciała.

Gdy człowiek posiada bardzo mało fosforu, traci pamięć, odczuwa bezsenność, oraz czuje się źle usposobionym, staje się uciążliwym w życiu społecznym. Aby usunąć te dolegliwości i powrócić do normalnego stanu zdrowia, należy brać zastrzyki siłowego lekarstwa Tonofosfor. Po dwóch, lub trzech zastrzykach znikają te przykre objawy i człowiek staje się zdrowym, wesołym i chętnym do pracy.



NAJWIĘKSZY WYNALEZEK DLA KOBIETY JEST Fluxo Sedatina

(Przyrządza Je VIEIRA)

Kobieta nie będzie cierpieć więcej, Usawa kółki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.

Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

ELIXIR 914

używajcie go z uwagą siępo kilkudniach:

1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie przyszców, egzem, wrzodów, swędzenia, ran i jęczmyków i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilitycznych wszelkich nieudomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Zoladki i kiszki będą w doskonałym stanie, bo „Elixir 914” nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu, żołądkowych na tle syfilitycznym.

Elixir 914 w flaszeczce o wzmożonej wielkości 20 proc. niższej.

Niedźwiedź

— 43 —

B. Szczepkowski

niczem więcej nie myślał, jak tylko o tem, ażeby zemsta krwawą zapłacił Szkopowi za Bartka i za coś jeszcze większego, czego nie umiałby ściśle sprecyzować, ale co leżało mu na dnie czaszki, cisnęło ją, niczem kamieniem młyńskim, szarpało raną, dzwoniło zębami, spoglądało nań kłapiącymi zębami w bezsenne noce gorączkowe.

Tak mijały dni, tygodnie. O istnieniu Bezgołowki nikt nie myślał, nikt o nim już nie pamiętał. Nikogo nie dziwiło jego zniknięcie. Przypuszczano powiesznie, że zginął. Jeden tylko Timofiejcz miał swoje powody do snucia ważnych domysłów. Od czego był władzą policyjną. Wszakże nie od parady. Zawsze miał zaufanie do swego zmysłu obserwacyjnego i zdolności wywiadowczych.

Nie też dziwnego, że pewnego dnia zwrócił się do Szkopa z pytaniem:

— A cóżto, Iwanie Antonowicz? Bezgołówkę ty uleczył dobrze? a? Wyuleczony on jest chyba raz na zawsze? No majster z ciebie, Iwanie Antonowicz, majster... Głowę przed tobą tylko pokłonić...

Pytanie było rzucone w formie najniewinniejszej, chociaż wcale niedwuznacznej.

Szkop nie od razu połapał się, co Timofiejczowi chodziło. Odpowiedział też obojętnie:

— A no, zrobiłem, co mogłem... Tylko po paru dniach sukin syn uciekł. I śladu po nim niema... Jak kamień w wodę...

— Nie może być? Jak kamień w wodę, powiadasz? No, no...

Szkop zauważył złośliwe błyski w oczach Timofiejczy. Na twarzy urjadnika widać kpiarski uśmieszek.

— A tobie na co ten pogański syn jest potrzebny, a? — zapytał nagle Szkop.

— Mnie? Na nic... Mnie on nie-

potrzebny, Iwanie Antonowicz. Wcale niepotrzebny. Przysięgam na Mikolaja cudotwórcę...

Szczera mówię ci prawdę...

— Więc dlaczego pytasz?

— Ja? Ot, tak sobie... Prosta ciękawość...

— Uciekli psi syn! Niewiadomo dokąd... Czort go wie, co się z nim dzieje. I rany miał niewygojone, a uciekli...

— Uciekli, powiadasz, Iwanie Antonowicz? A to ciekawe... Hm!... ciekawe.

Szkop się obruszył.

— Dla ciebie to dziwne, stary głupezo? Dla mnie nie dziwne. Bezgołówko był łotr i mossennik. A taki, wiadomo, na miejscu nie usiedli...

— ...Wiadomo... wiadomo... — wtrącił Timofiejcz.

— Może i bał się czegoś, co mu grozić nie mogło. A może nie chciał pozostawać pod moim dachem. Ruszył z łodzi sumienie. I poszedł sobie w świat.

— No, niech go tam... Czort go bierz! Nam co do niego? Niema nawet o czym mówić — twarde powiedział wreszcie Szkop, chcąc zamknąć nieciekawą dla siebie rozmowę.

Timofiejcz przybliżył się do Szkopa na odległość arsyzna i zwrócił się doń poufale, kładąc rękę na ramieniu.

— Iwanie Antonowicz, ty wiesz, że ci jestem człowiekiem wiernym i oddanym duszą?

W oczach mu znów zaświeciły figlarne ogniki.

— No i co? Przypuśćmy, że wiem, że się mnie boisz, Timofiejcz. I żeś jest głupi, jak but... To i co?

— Ty zawsze albo szutisz, albo złośliwisz, Iwanie Antonowicz. Nigdy z tobą nie można po ludzku. Ja do ciebie z sercem, a ty mnie zawsze nogą... I to prosto w brzuch... Hadko człowiekowi słuchać takiego gadania...

— Ty nie bresz, Timofiejcz...

Niedźwiedź

— 40 —

B. Szczepkowski

rozumiał jednego wyrazu. Tłum pożałował teraz zadośćuczynienia, krwi, zemsty krwawej nad djabłem...

Przed domostwem Szkopa stała bezradnie, spoglądając w stronę rozdyrganego tłumu, gromadka, składająca się z gospodarza, jego przybranej córki i Wanki, rozdziwiającego głowę i najmniej orjentującego się w zaszłych wydarzeniach.

Marusia przyglądała bojaźliwie do ramienia starego Litwina, kureczowo objęła go oburącz chowając przytem główkę przed cemną straszem, co się działo i jeszcze straszniejszym, co miało nastąpić.

Szkop twardo zacisnął usta, zły na siebie i na cały świat, a przede wszystkim na cały rodzaj babski.

Bezradny był. Gdyby to było z chłopem, dałby on sobie z nim rady. Ale z babą? Kto sobie z babą poradzi? Przekonywać tłum, wyjaśniać, że się haniebnie pomylili, że djabł Katarzyny Iwanowny jest całkiem odmiennego rodzaju, że siedział on w niej zawsze, tylko że go nikt nie dostrzegł, nanieli się w tej chwili zdążyć. Daremny byłoby to trud interwencji w takiej chwili i wobec tych ludzi. Trzeba było zresztą wyczekać stosownego momentu.

Czekał więc stary cierpliwie, a z oczu tryskały mu błyskawice gniewu.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Tłum zaniemógł. Rozleciały się głowy i ręce zaciśnięte. Odszkodziły ten i ów, jak oparzony. Z piskiem pozeły uciekać baby. Niektórzy zegnali się nażobnie.

Jak z pod ziemi wyrosła postać dziwna, pokraczna, skurczona, przypominająca trochę zaledwie człowieka. Był to cień, powleczonej w podartą odzież, chwiejący się, wykrzywiony. Rozwiany miał w nieładzie włos, o-

brośniętą włosom rudym twarz. Wygląd miał odrażający.

Zjawił się nagle. Jakgdyby wyrósł z pod ziemi. Był bez ręki. Twarz miał całą w szramach. Wyglądał niczem strach na wróble. W niczem prawie nie przypominał żywego człowieka.

W oczach zabobonego tłumu stało widzenie djabła. Djabł to wyszedł, widocznie, wypędzony ze skatowanego ciała Katarzyny Iwanowny, i patrzy okropnymi ślepiami na ludzi.

— Czort!.. Czort!.. Czort!.. — poszło szeptem w tłumie.

— Ratuj się, kto w Boga wierzy,

— krzyknął ktoś bardziej bojaźliwy.

— Hospody pomiluj. Uciekajcie!

ludzie prawosławni.

— Szkop przyjrzał się dokładnie postaci tajemniczej, w której tłum zobaczył djabła. Widział ją zdaleka. Poznał natychmiast. Oczy miał stary dobre, sokołe. Nie uszedł uwagi jego żaden szczegół. I nie miał żadnych wątpliwości.

Bezgołówko.

On to był we własnej osobie. Stary lajdak, pijaczyna, niepoń i złodziej. Jakim sposobem zjawił się nagle wśród tłumu, skąd się wziął, trudno, było pojąć. Stał tuż obok leżącego nieruchomo ofiary i dzikim wzrokiem rozglądał się dokoła.

Szkop szybko skierował kroki w stronę tłumu, Marusi rozkazawszy pójść do domu.

ROZDZIAŁ VI.

Chociaż nie można powiedzieć, ażeby opieka Szkopa w czasie choroby Bezgołowki była zbytnio troskliwa, trzeba przyznać, że tych kilka dni, które opryszek przeleżał w kuzni, postawiły go na nogach. Jak tylko poczuł się, trochę lepiej, mógł stanąć o własnych siłach, stawiać nawet kroki, pokrywając opuszczone progi

Szanowny Pan cierpi???

Niech Pan zażyje skuteczne lekarstwo, lekarstwo ze słynnego Laboratorium.

FERNANDO BOETTGER

BRUSQUE

SANTA CATHARINA

Przeciw anemii, osłabieniu krwi, brakowi apetytu:
Przeciw katarom i innym dolegliwościom wewnętrzny, lub zapaleniom jakiegobądź rodzaju:
Przeciw bólowi żołądka, bólowi wewnątrz:

Przeciw bólowi gardła, przeciw katarowi:
W chorobach kobiecych:
Przeciw ranom świeżym i zastarzałym
Przeciw malarii, lub innym febram pochodzenia analogicznego:

Przeciw chorom i wycieńczonym nerwom:
Przeciw zatwardzeniu, oraz innym dolegliwościom:

Przeciw reumatyzmowi, oraz innym podobnym chorobom:
Przeciw świerzbom:
Przeciw kaszlowi i dychawicy:
Przeciw wszelkim robakom w kiszkiach:

Sadoi, lub Pilulas Ferma

comprimido Tanatina
Balsam biały, lub Balsam niemleki
Bonbons Eucament
compr. Egosan, lub Balsam biały
Pomada São Jorge

Pillulas c/ Sesões, Pil. Azulinhas, Pil. Antimalaricas i compr. Maleitan

Energen
Pillulas Cascarinha, Pillulas purg Jorge—Chá de Hamburgo, lub Chá de Maná, Sene e Sal

Pain-Expeller Boettger
Pomada Boettger contra Sarna
Agriomel, lub Bonbons Eucament
Vermicida, lub Vermicapsulas, lub Vermidoce, lub Santonetes

ODDZIAŁ WETERYNARII

Aby uwolnić wasze zwierzęta od pasożytów, które niszczą ich skórę, jak karapaty, wszy, świerzby etc. używaj lekarstwa nieomylnego:

MATA - CARRAPATOS

Przedstawiciel na Stan Paraná:

J. GEISLER, Rua Conselheiro Barradas, Nr. 1399, Curitiba.

Sklep

Artykułów spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

Praca Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor, Operator Uniwersytetu
Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilisy, drogi moczowe, diatermja.
Klinika dla Pań.

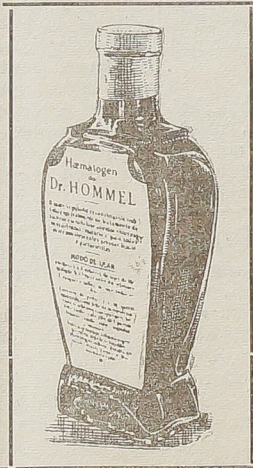
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-iej po południu.
Praca Tiradentes 554.
Rez.: Praca Senad. Correia 4.

Leczenie radykalne bez operacji hemoroidów, żylaków, leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kieszek, wątroby, bólu kości, ślepej kieszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.

DR.

Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 — 6 godziny.



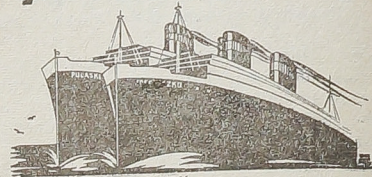
Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy żylaki, rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 — 12 i od 4 — 6. — Tel. 8 — 7 — 5.
Rez. Commend. Araujo 970.
Telefon 424.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsult.: od 10 — 12 i od 3 — 7
Plac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, żylaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 —
Telefon 1036.

Gdynia - Ameryka



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

	Pułaski	Kościuszko	Pułaski	Kościuszko
Odjazd:				
z Gdyni		28-7	17-9	18-10
Kiel-Holtenau		29-7	18-9	19-10
Dakar		7-8	27-9	28-10
Rio de Janeiro	17-7	17-8	6-10	7-11
Santos	18-7	18-8	7-10	8-11
Rio Grande do Sul	20-7	20-8	9-10	10-11
Montevideo	21-7	21-8	10-10	11-11
Buenos Aires	22-7	22-8	11-10	12-11

Odjazd do Europy:

	Pułaski	Kościuszko	Pułaski	Kościuszko
Odjazd:				
z Buenos Aires	28-7	27-8	16-10	17-11
Santos	1-8	31-8	20-10	21-11
Rio de Janeiro	2-8	1-9	21-10	22-11
Victorii	3-8	2-9	22-10	23-11
Dakar	11-8	11-9	30-10	2-12
Boulogne	19-8	19-9	7-11	10-12
Kiel	21-8	20-9	9-11	11-12
Gdyni	22-8	21-9	10-11	12-12

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski uskutecznią Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2-a sobroloja, telefon 2-3851. — São Paulo.

Firma »BRAZPOL« (Emiliańsk i Masurek) Kurytyba,
Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. O. Postal. 111. T. 1761.

L. Wilkoczyński, rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 166 — Porto Alegre.

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz
KUNO KLEEMANN
Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Praca Tiradentes 398.
Telefon 1048.

Dra.
Regina K. Martenetz
Ilekarz - Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
R. Barão Rio Branco 622
Konsultorium:

Niedźwiedź

— 41 —

B. Szczepkowski

zagrody Szkopowej, nie opowiadając się nikomu i nie składając też nikomu jednego marnego słowa podziękowania.

Szkop, prawdę rzekłszy, niebardzo się tem zmartwił. Spełnił we własnym sumieniu to, co do niego należało, skoro więc Bezgołowko poszedł sobie, to i lepiej. Był w każdym razie pewnym jednego, mianowicie, że rany Bezgołowki wygoją się wkrótce i że nie mu od ran tych grozić nie może, rękę wprawdzie utracił, no, ale to ostatecznie dla takiego Bezgołowki nie taka znowu wielka krzywda. Na chleb rodzonymi rękami i tak nie pracował nigdy. Żył, nie sięjąc ani orząc. Wątpliwe też, aby się kiedy miał poprawić. Lotrem był i lotrem pewnie ostatecznie. Natura wilka do lasu ciągnie. Nie zawadziłoby może nawet, gdyby obie utracił ręce. Nie byłoby przynajmniej obraży Boskiej, bo nie mógłby złodzieja uprawiać tak łatwo swego rzemiosła lotrzykowskiego.

Bezgołowko musiał jeszcze trochę gorączkować, kiedy pokryjomu opuszczał progi Szkopowe. Rany przecież miał jeszcze świeże, bolesna operacja także swoje zrobiła i nie mogła pozostać bez skutku na ogólny stan organizmu. Dlatego umknął, ledwie jako tako przyszedłszy do siebie, nie mógł Szkop tego w żaden sposób zrozumieć. Prawdopodobnie panicznie miał strach przed Litwinem. A może bliższe sąsiedztwo z niedźwiedziem, który przecież ustawicznie w kuźni przebywał, sprawiło, że Bezgołowko przełożył uszczek nad dalsze pozostawanie u Szkopa na opiece, tem więcej, że w głowie nie mógł mu się pomieścić, ażeby Szkop tak bez wszystkich zapalał ku niemu sympatją.

Wanka, ile razy przynosił mu herbatę, widząc było, czynił to niechętnie, prawie ze wstrętem. Chętnie za to byłby mu podał, zamiast jadła i

napoju, trucizny, gdyby się nie obawiał gospodarza. Bezgołowko, chociaż dokuczyły mu rany, pełnem nienawiści spojrzaniem wodził za Szkopem. Wyładowana miał prawie każdą myśl nienawiścią, pragnieniem straszliwej zemsty.

Litwin nie zwracał na to uwagi, co i jak sobie poczynił ranny opryszek, leżący na barłogu w ciepłym kącie kuźni. Nie widział też, ile razy stał doń tyłem, tyle razy Bezgołowko po cichu wymawiał najstraszliwsze klątwy, posyłając je na głowę starca. Nie widział też owych zabójczych, pełnych nienawiści spojrzeń, które, gdyby miały siłę zabijania, dawnoby stary Litwin gryzł ziemię dięciatynską.

Zajmowało go jakiś czas pytanie, dokąd mógł się udać Bezgołowko, pozbawiony bądź co bądź pełnej władzy w członkach. Nawet dowiadywał się tu i ówdzie, chciał zasięgnąć języka. Wszystko jednak nadaremnie. O Bezgołowce wszelki słuch zaginął, nikt go nie widział, nikt nie słyszał o nim. Przestał się więc nim zajmować.

Bezgołowko tymczasem poszukiwał sobie schronienia w pobliżu zagrody Szkopowej, bo na zagrodzie Katarzyny Iwanowny.

Na podwórzu wdowy stał sobie na uboczu skład na drzewo i stare rupiecie, wystawiony kiedyś przez nieboszczyka męża Katarzyny Iwanowny i spełniający przed laty ważną rolę w gospodarstwie. Od czasu wszakże, kiedy babsko zredukowało mocno zakreślenie swego gospodarstwa, ściślejsze mowa, od czasu, kiedy opał począł dostarczać Iwan Antonowicz, stary, saraż pozostać musiał opuszczony i zapomniany przez wszystkich. Nawet wówczas, kiedy baba ujrzała się zmuszona do troskania się sama o drzewo na opał, wskutek zmian zaszłych na zagrodzie Szkopowej, do Szopy nikt nie zaglądał, i nikogo ona nie

interesowała. Latem każdego roku była schronieniem kilku dziesiątków wróbli i kilku nietoperzy, a tak przez okragły rok chyba — schronieniem jakiejś kieszki, która nocą wychodziła sobie na polowania do kurników wiejskich. Poza tem nikt nie zaglądał, nikomu na nie walała się szopa nie była potrzebna, nikt na nią nie zwracał uwagi.

Bezgołowko, znający wszystkie kąty w siole, wszystkie zakamarki, lepiej, aniżeli sami właściciele zagrody, oddawna wiedział o istnieniu szopy. Nie raz jeden korzystał z niej, szukając wśród starych szczep i kilku kłoc nadgryzionych schronienia. Nie też dziwnego, że tę właśnie szopę upatrzył sobie na mieszkanie, pragnąc za wszelką cenę usunąć się ludzicom z oczu, zapaść się w ziemię tak, iżby nikt nie dowiedział się, gdzie przebywa i co się z nim dzieje. Zwierzęcy żywot prowadząc, po zwierzęcemu szukał sobie nory, któryby mu za przytułek najpewniejszy w jego mniemaniu służył mogła.

Był już o tyle silny, że mógł sobie przyrządzić jakie takie posłanie w szopie. Któregoś ranka zniknął z pobliskiego domostwa koźuch, komus znowu walenki, to znowu inne gdzieś komu zginęły przedmioty. Najczęściej skarżyli się ludzie na znikanie nagle i tajemnicze chleba, masła, sera, jaj i innych produktów żywności.

Bezgołowko kradł z przyzwyczajenia. Nie potrzebował jej w takiej ilości. W godzinach dla siebie najdogodniejszych, kiedy wiedział, że będzie niespostrzeżony, wyrzucał żywność walającą psom albo ptactwu, lub wprost zwał w rogu szopy na jedno wielkie śmietnisko.

W schronieniu swojem czuł się najzupełniej bezpieczny. Wprawdzie nieby mu nie groziło, gdyby nawet został przez kogoś nakruty w kry-

jówce. Zwyczajnie jednak: na złodzieja czapka gore. Bezgołowko wolał być sam. Myśl, że może zetknąć się w obojętnym swem położeniu z ludźmi, napędzała mu dziwnego strachu. Poprostu znienawidził narazie wszelkie towarzystwo, chociażby niem mieli być najlepsi towarzysze złodziejskiego rzemiosła.

Najbardziej wszakże lękał się Bezgołowka starego Szkopa. Poza nim zaś niedźwiedzia jego i psów. Pay ta, ilekroć ujadali w pobliżu, wywoływały paniczny strach u Bezgołowki. Może niedźwiedzia nie byłby się tak lękał, jak tych dwóch owczarków. Pamięta je dobrze z parodniowego pobytu swego w kuźni. Ilekroć nawinęły mu się dawniej w drogę, prześladowały go swemi zębami w najzłostliwszym sposób. Pewnego razu zmuszony był szukać przed nimi schronienia na wysokiej jodle i posiedział tam parę godzin, dopóki psy nie ustąpiły z placu. A kiedy leżał w kuźni, ilekroć psy zaglądały do wnętrza, tyle razy z pysków wydobywał im się charkot zły, wściekły, co do którego Bezgołowko nie miał żadnych złudzeń, że oznacza najzjadliwszy parokszizm psiego gniewu. O, bo Bezgołowko znał psy, jak chyba rzadko który z mieszkańców Dięciatyn. Małoz ich natrął, natopił, narażił, zawsze w obronie własnego życia, w obronie całości swej skóry. Nie, stanowczo psy Szkopa były dlań najgroźniejszym przeciwnikiem.

Naturalnie, najgroźniejszym obok starego Szkopa. Tego Bezgołowko bał się najwięcej i najbardziej nienawidził. Żył poprostu nienawiścią do starego Litwina. A jeżeli nienawiść może wypełnić myśl, to nienawiść, jaką czuł Bezgołowko do Szkopa, wypełniała cały jego organizm, wszystkie tkanki, każdy nerw, każdą drobinę, każdy atom jego mizernego ciała. Nienawiścią tą żył, o

Niedźwiedź

— 42 —

B. Szczepkowski

ROLNICY!

DLACZEGO MACIE PRÓBOWAĆ INNYCH NA
WOZÓW, GDY

ADUBO



Specjalna mączka z kości gotowanej.

Superfosfat 18-20% w wórkach zalakowanych.

JUŻ WYKAZAŁO SWĄ WYŻSZOŚĆ

Import bezpośredni: SUPERFOSFATU 18-20%, SALETRY CHILIJSKIEJ, SALETRY POTASOWEJ, CHLORKU I SULFATU POTASOWEGO, SULFATU AMONIAKOWEGO i t. d. i. d.

DOSTAWCY Saletry Chilijskiej

Fabrica de Adubos Paraná

Albano Boutin & Cia. Curitiba-Paraná-Avenida Capanema 155
Caixa Postal Nr. 332 - Telefon 236

BIURO TECHNICZNE

J. FICIŃSKI, INŻ. CYWILNY

Rua Mar. Floriano 50, Curitiba, telefon 1885

Jeżeli Sz. Pan będzie budował, lub odnawiał swój dom, prosimy odwiedzić nasze biuro a zapewne nie będzie Pan miał żadnych kłopotów z konstrukcją przy swoim domu.
Plany, kosztorysy, fiskalizacje i t. p.„Chargeurs Reunis“
„Sud Atlantique“

Francuskie linie okrętowe

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną. Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná

Z moich wędrówek po Polsce

Koncert Słowików. Miasto w widłach Złotej i Czarnej Bystrzycy. Najpiękniejsze okolice. Na szczycie Howercii.

(Ciąg dalszy)

Dalsza droga do Stanisławowa była już więcej męczącą niż przyjemną. Wiem, że jedziemy okolicą górzystą, gdyż podążę szarpie i tłucze czelkiem o ściany nieczym w Brazylii. Przechodziły się przepiękne. Najwięcej ludzi jedzie na urlopowiska, bygnieć choróbka w zarodku. Do naszego przedziału wchodziła się z trudem

pewna obsadka jeźni, którą podobno miejskie powietrze do-
bija, więc postanowiła udać się w góry. Jej dwumetrowej wysokości figurę i o blisko metrowej średnicy, podobną była do szczytów czarnohorskiej Howercii. Sledząc przy niej wyglądałem na małego chłopaczka. Wprost nie mogłem uwierzyć, iż owa 145 kg dama zdobyła niektóre z wyższych szczytów Gorganów. Jako, że do dzisiaj zdobyłem najwyższe szczyty Beskidu polskiego, wiem z doświadczenia, ile to trudu kosztuje.

Na godzinę i minut 50 rano dojeżdżaliśmy do Stanisławowa. Przed dworcem zapytałem policjanta jak daleko do ulicy Równej, gdyż tam zamieszkuje mój wuj.

do którego przyjechałem w odwiedziny. Policjant podumał momentalnie i objaśnia, że to kawał drogi — na przedmieściu. Po krótkim targu z mocno obeszarpianym doradcą, pojechałem na półtora kilometra. Jadąc przez miasto pomimo, że była noc, dopatrzyłem się wszędzie śladów prawdziwej wiosny, gdyż w Małopolsce jest znacznie cieplej niż pod Warszawą. Stara rozkośtana doradka, ciągniona przez chudą ale wrażliwą na bat szkapę — tłuśna nas okropnie. Tłumaczyłem Jankowi, że to na deser do dwuletniego wędrownego podróży. Hejta wioł narezeć. Prrrrr — jesteśmy u celu. Wyśiadamy przed białym domkiem, częściowo ukrytym w zielonym eadku. Po zbawieniu, czy na podwórku nie stróżuje jakiś pudłis, podszedłem śmiało do drzwi i po przeczytaniu tabliczki, na której było wypisane Fr. Serafin, zapukałem z lekką. Szkoła mi było przerywać spanie bladego odpoczywającego i gdzieś z nagleki dotarływały nas melodyjne śpiewki słowików, które chłubiłbym do wy słowików, które chłubiłbym do rana. Po silnym pukaniu całą pięścią

zbudziłem Wuję, który chciał nas podnieść w uściskach.

Nie spałmy już tej nocy. Niczym nie można było nasycić ciekawości Wuję, dopiero już bardzo śpiący, po-
cząłem go straszyc brazylijskimi dra-
pięznikami i żmijami, tak pozwolił mi chrząpnąć na swoim łóżku. Już było z południa, gdy się oczekując, przebudził mój silny warok samolotu, który tuż nad dachem przeleciał. Przez otwarte okno wdzierał się do pokoju miły zapach świeżo kwitnącego bz. Oczulem się wypoczętym i już wcale nie odczuwałem wczorajszej podróży. Na świecie było pięknie bez najmniejszych zacinurzeń. Z błękitnego nieba przygrzewało mnie słońce, z sadów i łąk, razem z zapachem kwiatu, dochodziły mi wę-
siole swiergoty i śpiewy ptaszek. Nie daleko przepływa Czarna Bystrzyca, więc zrobiłem kilkadziesiąt kroków i już płynąłem jak „siekiera“ w cie-
płych nurtach rzeki. Wykapany i wygrzany na słońcu, czulem się zdrow jak ryba i pełen najlepszych chęci do walki w życiu. Tydzień czasu w Stanisławowie przeleciał nam niewiadomo kiedy. Dnie spędziliśmy jak nie na zwiedzaniu miasta, to na wycieczkach w okolicę, lub też na pogawędce w wesołym towarzystwie. Znowu noc była tak cudna, że zał było zasypiać. Jeszcze przeszłej wiosny śledziłem nocą słowika, lecz nie miałem jeszcze tej przyjemności, by słyszeć kiedykolwiek śpiewa kilkunastu naraz. Gdy kęsiły wytyczyły się wysoko, oświetlały drzewa i trawki polyskujące perlistą rosą; przekradaliśmy się nad rzeką, nie mogąc się nasłuchać, naciężyć. Z gęstych zarosł unosiły się wspaniałe koncerty. Raz podkradłem się tak blisko, że mogłem śledzić jego każde poruszenie. Słowik jest małym ptaszkiem i bardzo ostrożnym. Gdy śpiewa, widziałem, że nie raz ma tuhu zabraknie. Wtemczas czepli-
siem nożkami na gałęzie związując dzióbkiem w dół, nie przestając śpiewać. Patrzyłem na zegarek — przeszło go-
dzinę w takiej pozostaje pozycji. Byłem wprost rozczerwony, gdy ujrza-
łem jak mu z wielkiego przesłania z dzióbka krew zaczęła ciec. Bywa-
łem już na różnych koncertach mu-

zycznych, lecz żaden tak mię nie zachwycał, jak ten z nad Bystrzycy.

Wojewódzkie miasto Stanisławów, liczy około 70 tysięcy mieszkańców, położone jest w widłach Złotej i Czarnej Bystrzycy. Ze starych pamiętki, jakie się do dzisiaj zachowały zastęgują na uwagę: Zamek Potockich, przebudowany przez Austriaków na szpital wojskowy, kolegiata łacińska, czyli kościół z XVII wieku z posągami i grobami Potockich, kościół ormiański z roku 1762 z cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej i wspaniałymi rzeźbami figuralnymi. Z nowoczesnych budowli widzimy ratusz, przebudowany niedawno; z XVIII wieku została jedynie część środkowa z salą radnych i historycznymi napisami. Obecnie

Stanisławów rozwija się szybko,

nabierając coraz bardziej charakteru nowoczesnego i jest naogół czystym i dającym się lubić miastem.

Województwo stanisławowskie jest słynne z pięknych i zdrowych okolic. Najgłośniejszą i najbardziej znaną w całej Polsce jest Huculszczyzna, jako kraj pięknych gór, malowniczych folkloru, znakomitych terenów narciarskich i łąkowych. Jedną z największych jednak wartości tego kraju, to liczne

letniska i uzdrowiska,

które rozwinęły się z biegiem lat w malowniczych i posiadających doskonałe warunki klimatyczne dolinach Huculszczyzny. Z pośród licznych letnisk rozsielanych w malowniczej dolinie Prutu, wybija się na pierwsze miejsce Worochta. Ze Stanisławowa 92 kilometrów drogi, więc wybraliśmy się w piątek dzień 18 maja ko-
leją do Worochty. Ciągnęła nas tam ciekawa poznanie polskiej przyrody. Podróż do Stanisławowa do Worochty była dla nas jedną z najprzyjemniejszych w Polsce. Do Delatyna prowadził nas jeszcze droga przez uprawne pola i pięknie upstrzone wie-
ciem łąki. Zaś dalej posuwamy się piękną doliną Prutu, gdzie droga przebiega wije się wśród lasów gór. Ciemna zielen lasów szpilkowych, zardka przetykana jasniejszymi pla-
mami drzew liściastych, syci zachwy-
tem wzrok turysty; wiadukty i mosty przerzucone nad Prutem, w dole płynącym, zbudowane z ciemnego kamienia są jedno z najpiękniejszych w Polsce i wprost zadziwiają śmia-
łości konstrukcji. Posuwając się w go-

PARAHYBA

CAPITAL
JOÃO PESSOASUPERFICIE:
55.920 km².POPULAÇÃO:
1.367.172 habitantes.PRODUÇÃO:
Algodão, cana, fumo, mi-
lho, mandioca, feijão,
pecuária e cimento.... Assim falou Underberg
„seu Tônico“

No trabalho do campo, roçando, plantando ou colhendo, você gasta as forças. UNDERBERG, o famoso aperitivo lha's restitue, assim como corrige, rapidamente, as perturbações de digestão.

Um calice por dia dá saúde e alegria.

Dra Janina Furmaniak
Schmidttinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres dentystyki szyb-
ko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku.
Rua Paula Gomes 218.

Bank

Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Rcs 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Rcs 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻUFILJE: Brazylija: S. Paulo - Rio de Janeiro - Santos
- Curitiba - Porto Alegre - Recife - Rio Grande - Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires - Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago - Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla - Bogotá
URUGUAY: Montevideo.Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr 316,
Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniw-
ersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjal-
ność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Le-
czenie ran i zylaków przez najnowsze metody. Konsultorium
Farmacia Guairá, Telefon 675, Rua Mar. Floriano 704, Kurytyba
Od godz. 10 do 12 i od 3 - 5. Rezydencja: Rua Theresza Christina 98
Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Na-
turalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania
wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praça Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urządzuje od 9 - 11 i od 3 - 5.Casa de Saude
„São Francisco“Klinika prywatna - Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telef. 1043Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobjcych, po-
moe przy porodach, założowanie sztucznego pneumatyka X przy
osobach cierpiących na płuca. - Nowoczesny aparat Roentgena
- Diatermia. - Sztuczne promienie ultra-fioletowe, stencenne,
Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2-4.leczy reuma-
tyzm, bóle w
piersiach, ból
zębów, sznu-
nawralgie, kol-
ki, świeże rany
i t. p.Lekarstwa używa się przez nacieranie
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Przedsiębiorcy i Kupey ogłaszajcie się w „Ludzie“.

metrów wysoki) i na Magórze (1271
metrów). Później już wieczorem po-
wróciliśmy romantycznymi dolinami
do pensjonatu, udając się zaraz na
spoczynek, gdyż jutro czekała nas
długa i trudna wędrówka. Nazajutrz
o świtaniu, wyruszyliśmy na Czarnohorę w celu zdobycia najwyższego
szczytu. O godzinie 5 wsiadliśmy do
małego wagoniku leśnej kolejki, skra-
cając sobie jeden dzień wędrówki.
Mala, śpiąca lokomotywa — podobna
do spłoszonej szkapiny, rwła wś-
kaszem torem przez malownicze lasy i
zarośla. Po trzech godzinach wysia-
daliśmy i, kierując się za znakami na
drzewach, wspinalmy się powoli w gó-
rę. Droga wypadała nam przez Zaro-
ślak, gdzie skakamy ze skały na ska-
łę, pod którą z szumem płynie gór-
ski potok. Jak dziko i pięknie wy-
gląda ta okolica to trudno opisać.
Przedzieramy się przez szerokie lasy
zarośla, które pieszczotliwie muskają
po twarzy, strącając krople potu.
Nierazko coś zaszaleści i oczom na-
szym ukazuje się wspaniały rogacz
lub górską kozicę. Mnóstwo wiełow-
ek skaczących lubożersko z drzewa na
drzewo i mnóstwo ptaszek napędza
głośnym życiem tą polską puszcza w
rannym porze. Przed górami

czatuje polska straż

pograniczna. Zatrzymano nas dla
stwierdzenia dowodów i czy nie je-
stemy szpiegami, pod płaszczykiem tu-
rysty. Paszport brazylijski i legity-
macja Światowego Związku wskazy-
wały, iż jesteśmy ludźmi na miejscu,
więc nie robiono nam trudności w
wprowadzeniu się pasem pogranicznym.
Zatrzymano nam tylko aparaty foto-
graficzne, z czego nie byłem wcale za-
dowolony, gdyż moją największą przy-
jemnością, jest, uwieczniać na kliszy
piękne krajobrazy, a tu, psianoga,
nie pozwolono, z powodu naprężenia
dzisiejszej polityki. Byłem zdenerwo-
wany, bo coż mój aparat? Mam wspól-
nego z polityką, by na nim ktoś nie
wysłał wyładowywać swą energię. No,
ale widząc, że się nie da nic wytar-
gować, posiliśmy bez aparatów, wspi-
nając się po złomach skał. Wkrótce
las się skończył i znaleźliśmy się na
poziomym okolicy 1700 metrów nad po-
ziomem morza, gdyż na tej wysokości
drzewo już nie rośnie.

Karol Mikowski (C. d. n.)

Aniol Stróż, młody format, wy-
danie luksusowe. Cena 3\$500.
Można zamówić w Redakcji „Ludzie“,
C. P. 155, Curitiba

Gustaw Lawina

... a na świecie bez zmian

(Folieton)

Tak wszystko się plecie na tym bożym świecie, że trudno po miesiącu milczenia powiedzieć coś nowego.

W Ameryce Południowej mieliśmy tylko jedno powstanie w Meksyku i jedną wojnę: Peru bije się z Ekwadorem. Jest jeden zabity i jeden ranny, plus dymiąca gabarytowa peruwiańska. Chodzi zapewne o to srebro peruwiańskie no i oto, aby wypróbować zbrojenia, czy też aby wszystko klapuje.

Taki to już świat... a Europa w dalszym ciągu na wulkanie. W Hiszpanii np. Franco idzie naprzód po 40 km. na dobę i czerwoni też idą naprzód i chyba ten półwysp iberyjski rozciąga się, jak guma w jednym i drugim kierunku, a gdy koniec gumy schodzą się na swoje miejsca, to obie armie stoją mniej więcej pod Madrytem i Teruelem.

I już tak przez dwa lata wygrywają sobie ludzie wojnę hiszpańską, a ten wulkanik dymi i dymi, owszem często nawet ryzy i straszny Europejczyści zalaniem lawą i gazami trującymi.

Tylko w Chinach znowu się nieco odmiennie. Japończycy idą naprzód, a Chińczycy dla odmiany ciją Japończyków na tyłach. I dobrze jest jednemu i drugiemu. W Hankau cieszą się ze zwycięstw partyzantów, a w Tokio ze zwycięstw czołowych armii.

Najgorzej jest jednak w Czechosłowacji. Londyn mówi, że lepiej jest umawiać się z Niemcami bez Niemców, zaś Hitler znowu głosi zasadę, że w ogóle nie umawiać się z nikim, tylko brać wtedy, kiedy nadarzy się ku temu okazja.

Ale najgorzej, gdy idzie o tą okazję. Była i przeszała, bo Anglicy z Francuzami pokazali po raz

pierwszy Niemcom ostre zęby i Hitler powiedział Henleinowi: — Veni, mydli nieci...

I poraz pierwszy Hitler, będąc, jak Hannibal ante portas cofnął się i... do Pragi nie poszedł. A wszystkim się zdawało, że to Hitler wciąż gra jeszcze, a to echo grało...

Tylko Słowacy księdza Hlinki idą naprzód i konstytuują własną dla Słowacji Drowi Hodzy przedstawiając, jako dogmat republiki i credo narodowe słowackie. I zapewne wygra, chociaż Praga odpowiedziała 3-letnią służbą wojskową i zmobilizowanymi dywizjami nie tylko w kraju sudeckim, ale i na Słowaczynie.

Bywa różnie na tym Bożym świecie, więc może być i tak, że działy swoje i baba swoje, a śmierć stoi i puka...

Czasami i z takiej bajki są ludzie. Zależy tylko od tego czy z gwałtu przychodzi na świat dziecko, czy tylko kryminał i alimenty... Bo to różnie bywa i różne serca różnie na porwanie reagują. Są kobiety, które niby krzyczą, gdy są porwane, ale w głębi duszy powiadają: — Jak ci on głupi, myśli, że mnie porzywa, de facto to ja go porygam... Ale niechaj tak myśli. To jest asekuracja życiowa.

Coś podobnego dzieje się w Czechosłowacji. Ktoś kogoś chce porwać a naprawdę to tylko szum, dużo, jak w fontannie wody sodowej... Dużo gazu, mało wody, dużo wody, mało gazu.

W Italii mówią, że będzie zmiana warty: hr. Grandi pójdzie do pałacu Chihhi, hr. Ciano zmieni Staracego, Starace podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, marszałek Balbo księcia O'Aosta i wola Mussoliniego zostaje niezmieniona.

W Rosji sowieckiej żyje jeszcze Stalin, Woroszyłow, Blücher, Litwinow i Kaganowicz. Inni albo umarli, albo są rozstrzelani, albo będą rozstrzelani. Utarło się zresztą tam takie ludowe powiedzenie: — Dopóki żyje Stalin — żyje Rosja sowiecka. Umrze Stalin i Rosja sowiecka rozpadnie się na małe kawałki, jak stary, podrutowany garniec...

Czasami takie gadki ludowe mają pewien sens. Są bowiem emanacją myśli mas, a przecież mówiono do niedawna, że głos ludu — to głos Boga...

Wprawdzie obecnie głos ludu — jest głosem wołającego na puszczy, ale zawsze ten głos jest. Tyle na Zachodzie, Wschodzie, Południu, i Północy bez zmian... A u nas?

U nas parlament zwołany na letnie przeszkolenie. Posłowie i senatorowie będą pocić się i miast jechać do Dra Tarnawskiego — będą mieć na ulicy Wiejskiej przemianę materii i jeszcze im za to zapłacą.

Tylko w widłach Wisły i Sanu rodzi się Nowa Polska, której na imię Stalowa Wola... Gigant — New York — Chicago... Żelazo-beton i najsłabsza stal. Przetapia się tam złom i surowka rudy na szlachetny metal... Tam przetapia się dusza polska ten stary złom, zardzewiały niewola, zgorzkniały nieróbstwem, zmurszały marazmem... I obok tego starego złomu idzie do pieca Stalowej Woli ruda, to młode pokolenie, jeszcze nieprzepracowane, niezahartowane i razem z tego z martynowskiego pieca pod silnym ciśnieniem przepala się rdza, płonie nieróbstwo, ginie marazm i wychodzi szlachetna stal duszy: czynu, radości życia, żywiołu Jutra...

Płaczki eulentarne niechaj jadą do Stalowej Woli i zobaczą Polskę, która idzie, a uwiertą w polski cud... Jeżeli nie uwiertą niechaj umierają spokojnie na własnym grobie czarnego pesymizmu, a No-

we Życie, Stalowa Wola przejdzie po nich i po ich grobach, jak przechodzi żywioł, który huraganem przetoczy się po ziemi i już nie wraca...

Polska ze Stalowej Woli przejdzie przez kraj cały żywiołem nie oglądając się za siebie... nie zatrzyma się na żadnym partyjnym przystanku, albowiem stała się żywiołem, a żywioł nie uznaje przeskód, nie zna przystanków tram-

wajowych. Bezkrę jest jego gościem — grom siła, błyskawica czasem.

I gdy patrzymy na pochód Stalowej Woli słyszymy słowa Żeromskiego, jak mówi do nas wszystkich:

Jest wiele sił w Narodzie,
Jest wiele, mnogo ludzi;
Niechże w nie duch twój wstąpi
I spłonie niech obudzi...

(Naród Polski)

NIEMCY NIE SĄ JESZCZE GOTOWE DO WOJNY

I nie będą aż za lat kilka. Trudno przypuszczać, by Trzecia Rzesza zaryzykowała odwet, znajdując się w sytuacji gorszej niż w roku 1914 tak pod względem siły wojskowej, jak finansowej i surowcowej.

Przy krytycznej ocenie istotnej siły militarnej i ofensywnej współczesnych Niemiec, nie można zapominać o doniosłych, a ujemnych dla Niemiec następstwach wynikających z historycznego faktu zniknięcia po wielkiej wojnie monarchii Austro-Węgier. Monarchia ta, rozporządzająca 60 milionami ludzi i olbrzymimi zasobami gospodarczymi znajdowała się, jak wiadomo w ścisłym sojuszu z Niemcami. Temu też tylko sojuszowi mimo wielkiej słabości wewnętrzno-politycznej Austro-Węgier zawdzięczały Niemcy możliwość prowadzenia długotrwałej wojny. Dziś Niemcy przylączyły wprawdzie ostatnio do swego państwa Austrię.

Ale jest to Austria etniczna z 7 milionami ludzi, a nie dawne wielkie państwo Austro-Węgier.

Sojusz dzisiejszych Niemiec z Włochami, nawet na wypadek jego trwałości nigdy nie zdoła zastąpić Niemcom wartości i skuteczności sojuszu z dawnym państwem Austro-Węgier, bezpowrotnie wykreślonym z karty Europy.

Nie leży w interesie sąsiadów Niemiec niedocenianie wzrastającej potęgi militarnej III. Rzeszy.

Błędem jednak zarazem byłoby przecenianie tej potęgi i jego możliwości. Pojęcia więc nasze o sile naszego sąsiada należy urabiać sobie na podstawie rzeczywistych faktów, a nie na tle fantazji lub psychozy.

Kim jest domniemany zabójca pułkownika Konowalca.

Przyjmując dane policji amsterdamskiej, zabójca pułkownika Konowalca, Waluch, znany był na terenie Małopolski, jako działacz K. P. Z. U. w latach 1924 — 1926. Szczególnie pracował wśród młodzieży. Na imię jest mu Jan. Pochodzi z powiatu drohobyckiego. Jest synem księdza obrz. greckokatolickiego. We Lwowie uczęszczał na Uniwersytet. W roku 1927 został aresztowany na Woli, po wyroku osadzony w więzieniu w Koronowie na Pomorzu. Po wyjściu z więzienia, wyjechał do Rosji Sowieckiej, po czym słuch o nim zaginął.

W Komitecie Partii Ukrainy Zachodniej Waluch był zwolennikiem orientacji moskiewskiej. Był żonaty ze współpracowniczką »Trybuny Robotniczej«. W tej chwili stanowi zagadkę fakt, w jaki sposób zbliżył się Waluch do pułkownika Konowalca, wchodząc w skład O. U. N.

STALIN CAŁYMI TYGODNIAMI
NIE WYCHODZI POZA MURY KREMŁA.

Nawet ci, co stale zamieszkują w Moskwie, codziennie spoglądający na stare grube mury moskiewskiego Kremła, za którymi ukrywa się władca obecnej Rosji, Stalin, bardzo mało wiedzą o jego życiu prywatnym. Dawniej ukazywał się on na wszystkich większych uroczystościach, na rewaliach wojskowych, bywał w teatrach, przejeżdżał limuzyną przez ulice Moskwy. Od chwili zamordowania Kirowa i szczególnie od chwili objęcia przez Jezowa stanowiska szefa GPU Stalin stał się dla zwykłego świata śmiertelnika absolutnie niedziałalnym tylko z opowiadania i pogłoszek.

W Kremle po północy.

Kiedy na prastarych basztach kremlińskich zegary bije 12 w nocy, życie w siedzibie rządu sowieckiego zaczyna zamierać. Jedną po drugiej odjeżdżają przez bramę Spasską luksusowe limuzyny z najwyższymi dygnitarzami. Odjeżdżały już wszystkie. Już głęboka cisza zalega place, placiki, zaułki, i dziedzińce w Kremle. Mija jeszcze godzina. Ale korytarze w części pałacu Wielkiego są jeszcze rzęsiście oświetlone.

Grube jutowe chodniki tłumią odgłos kroków licznych wartowników, przesuwających się z wolna po korytarzach. Chwilami zapada taka cisza, iż zdaje się, że w pałacu nie ma żywej duszy.

Raptem światło w korytarzu i na schodach uderza z podwójną siłą — zapalono dodatkowe lampy. Wartownicy, jakby na wydany rozkaz, zatrzymują się i stoją nieruchomi. A wszyscy mają wzrok skierowany w jedną stronę.

Władca czerwonej Rosji. Zbliża się z tamtej strony człowiek niewielkiego wzrostu, dość otyły, z bującą szpakowatą czupryną i wielkimi zupełnie czarnymi wąsami, jakby przylepionymi do brzydkiej twarzy o żółtawej, niezdrowej cerze. Ten niepokojący człowiek ubrany w kurtkę kroju wojskowego i w buty z cholewami jest niekoronowanym cesarzem obecnej Rosji, znanym dziś na całej kuli ziemskiej — Stalinem.

Przed nim i za nim idzie kilku oficerów GPU. Każdy z nich trzyma w ręku przygotowany do strzału rewolwer. Gdyby przekupiony lub zwa-

riowany wartownik zrobił najmniejszy ruch, ażeby przebić dyktatora bagietką (karabinu wartowników na posterunkach wewnętrznych nie są nalaowane), padłby w mgieniu oka, przeszyty kilkoma kulami.

Dyktator czerwonej Rosji Józef Stalin (prawdziwe nazwisko — Dżugaszwili) powraca po całonocnej pracy do swego mieszkania prywatnego. Przebywa w nim tylko kilka godzin w nocy, spędzając resztę czasu w swoim gabinecie służbowym. Obiad spożywa czasem z innymi dygnitarzami, częściej jednak kaze podać go sobie do gabinetu.

Nowy szef GPU Jetow zarządził, ażeby przez cały czas gotowania obiadu dla Stalina w kuchni dyżurowało 3 szeregowych oraz oficer wojska GPU. Przed podaniem Stalinowi jakiegokolwiek potrawy dyżurny oficer musi ją skosztować.

Praca.

Dzień pracy Stalina rozpoczyna się

Sowiecki plan wojny z Japonią

Podczas ostatniego pobytu w Moskwie dowódcy dalekowschodniej armii sowieckiej marszałek Blücher odbył się na Kremlu szereg narad wojennych, na których omawiana była sprawa ewentualnej wojny z Japonią.

Bez wypowiedzenia wojny.

Szczegółowy plan tej wojny opracowany jest już od dawna. Zresztą inaczej przecież być nie może: o możliwości wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej mówi się już od wielu lat. Oczywiście, plan ten trzymany jest w tajemnicy. Coś niecoś jednak o tym wiadomo jest ludziom, mającym bliższą styczność z Kremlem.

Mówi się więc, że bawili się tu przed paru tygodniami specjalni wysłannicy rządu nankińskiego dr Sun-Fu nalegał, ażeby rząd sowiecki wypowiedział natychmiast Japonii wojnę. Zdołano go jednak na Kremlu przekonać, że dla Chin będzie korzystniej, jeżeli, Sowiety, nie wypowiedzą wojny, będąc udziałem Chinom jak najdalej posuniętej pomocy wojennej.

Samoloty i partyzanci.

Pomoc ta udzielana jest od dawna.

o godzinie 9-10 i kończy się przeciętnie o godzinie 1-szej po północy. Dyktator pracuje bardzo pilnie, pozwalając sobie jedynie na półgodzinny przerwy obiadowy.

W obecnym gabinecie stoi olbrzymi biurko, zawalone stosami papierów. Obok — mała stolik z 3. aparatami telefonicznymi.

Każde złożone mu pismo Stalin odczytuje powoli od początku do końca. Notatki robi wyłącznie czerwonym atramentem. Są one analfabetyczne pod względem stylu i pisowni, ale przeważnie bardzo rzeczowe. Odczytanie papierów przerywane bywa licznymi konferencjami. Stalin mówi do wszystkich, nawet do najwyższych dygnitarzy przez »ty«. Nie znosi oporu. Szybko się unosi. Wtedy krzyczy i wymusza, używając niecenzurowanych wyrazów.

Stalin jest władcą nieograniczonym. Jego wola, jego życzenie, to prawo, którym kierowane jest życie 160 milionowego narodu rosyjskiego.

Stalin jest w Rosji bożyszczem, jakim nie był żaden z carów rosyjskich.

Obecnie Moskwa z każdym dniem rozszerza jej ramy. Najbardziej skuteczną jest pomoc w dziedzinie lotnictwa. Według obiegających w Moskwie pogłoszek bolszewicy od chwili wybuchu wojny chińsko-japońskiej wysłali do Chin przeszło 200 samolotów z obsługą. Przesłano one są drogą powietrzną przez Turkestan Chini.

Jednocześnie w miastach Mongolii Zewnętrznej instruktorzy sowieccy zewnądziesiątki tysięcy Chińczyków i Mongołów, którzy po ukończeniu kursu otrzymują broń i wysłani są przeważnie na tyły Japończyków dla prowadzenia walki partyzanckiej. Sowiecki sztab generalny uważa bowiem, że ta forma walki z Japończykami może, zawdzięczać olbrzymim przestrzeniom, na których prowadzone są operacje, dać doskonałe wyniki.

Chodzi o wycieśnienie Japończyków.

Podobno, na tyły Japończyków wysłano już przeszło 100 tysięcy partyzantów wyszkolonych przez instruktorów sowieckich. Cyfra ta rośnie z każdym dniem. W najbliższych wie-

tygodniach można spodziewać się bardzo poważnej dywersji w rejonach Pekina, Szanghaju i Nankina.

Już obecnie partyzantka ta hamuje ofensywę Japończyków i wycieśnia ich. Moskwa będzie dążyła do jeszcze większego wzmocnienia działalności partyzantów.

Jeszcze 6 miesięcy, najwyżej rok takiej wojny, jak obecnie — powiadała wojskowy sowiec — a Japończycy zostaną wycieśnieni do szczytnie. Wtedy zaatakujemy ich jednocześnie w Mongolii Wewnętrznej i w Madzuko.

ZE ŚWIATA.

50 tysięcy franków dziennie.

Jest to suma, którą przez siedem lat ma płacić skarbowi japońskiemu Takanaru Mitsui, jako podatek spadkowy. Zresztą, gdyby chciał może 127 milionów franków zapłacić jednorazowo.

W zamian — dziedziczyć będzie fortunę swojego ojca, krezuwa Nipponu, głowy jednej z 11-tu linii rodziny Mitsui, najbogatszej w Japonii. Rodzina ta posiada ogromny majątek, wartość 15 tu miliardów franków, w przeliczeniu na walutę francuską. Gdyby nieboszczyk Matsui był umarł ostatnio, po uchwaleńiu nowych skal podatkowych, fiskus japoński miałby do jego spadkobiercy pretensję o 250 milionów. Tę małą pociechę ma Takanaru Mitsui, placąc wyznaczoną mu porcję.

Nowy wynalazek amerykański w dziale papierosów.

Ostatnim krzykiem mody w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, o ile chodzi o palenie, są papierosy mentolowane, oddziaływające chłodząco na gardło. Są one w różnym stopniu męczący i palenie. Produkcja ich rośnie z każdym miesiącem dochodząc ostatnio do 5-ciu miliardów miesięcznie. Podobno jedna trzecia palaczy w Stanach Zjednoczonych przerzuciła się na ten typ papierosa.

Produkcja tych papierosów polega na domieszkę do tytoniu składników mentolu. Aromat papierosa nie na tym nie traci, natomiast dym zyskuje cechy orzeźwiającej i chłodzącej.

Prasa w Sowieciech.

Z okazji »Dnia prasy bolszewickiej« urządzono w Sowieciech w dniu 5

maja b.r., moskiewska »Prawda« ogłasza statystykę prasy w Rosji sowieckiej, przeciwstawiając ją danym z roku 1913.

W Rosji istniało w 1913 roku 869 dzienników z ogólnym nakładem 2.700.000 egz. wchwilii obecnej zaś wychodzi tam 8.500 dzienników o nakładzie 36.100.000 egz. W 1913 roku Rosja posiadała 86 700.000 tomów różnych dzieł, a roku 1937 liczbę ich wynosiła 673.500.000. Samych dzieł Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina wydano w ostatnim dwudziestolecia 356 milionów. Co się tyczy prasy mniejszości narodowych, to wychodziło w roku 1937 2.900 dzienników w różnych językach mniejszości narodowych.

Azkońwiek dane te wydają się mocno przesadzone ze względu na znaczny odsetek analfabetów, w tym kraju, to z drugiej strony należy wziąć pod uwagę fakt, iż istnieje w Sowieciech przymus abonowania prasy oficjalnej.

W każdym razie cyfry powyższe dowodzą, jak wielkie znaczenie reżim sowiecki przywiązuje do propagandy przy pomocy słowa drukowanego.

WESOŁY KACIK

Ważne zajęcia.

Pan: — Moje dziecko, powiedz mi, żeby tu wyszedł do mnie przed dom na chwilęczek.

Chłopiec: — Kiedy tata nie ma czasu.

Pan: — A co robi?

Chłopiec: — Mama go bije.

W Gimnazjum.

Nauczyciel w gimnazjum zapytuje ucznia:

— Który z was może mi krótko i dokładnie określić, co to jest »zaułanie«?

Do odpowiedzi zgłasza się tylko Salek Filozof.

— Zaufanie, proszę pana psora, to jest wielkie ryzyko!

Praktyczny.

— Narzekasz, że właściciel baru »Pod zdechłą sardynką« jest taki ormiem!

— Bo czasem zdarza się, że on wyrzuca gości za drzwi przed podaniem rachunku.